

Komedia z nutą absurdu. O spektaklu "Kim jest pan Schmitt?"

Lukasz Rudziński

7 sierpnia 2022, godz. 07:15

Opinie (22)



W spektaklu "Kim jest pan Schmitt?" lądujemy w samym sercu absurdalnej sytuacji, która wraz z upływającym czasem wydaje się coraz bardziej groteskowa.

fot. Piotr Hukało / trojmiasto.pl

Każdy czasem wszystkiego ma dość. Co jednak gdy... wszystko wokół ma dość nas? Absurdalna czarna komedia **Teatru Wybrzeże "Kim jest pan Schmitt?"** podczas premiery 6 sierpnia wypełniła amfiteatr Międzynarodowego Bałtyckiego Parku Kultury Faktoria w Pruszczu Gdańskim w nadkomplecie. Jednak nie jest to przedstawienie, które warto oglądać w plenerze.

Co grają w trójmiejskich teatrach w najbliższym czasie



Spektakl jest owocem 14-letniej już współpracy między gminą Pruszcz Gdański i parkiem Faktoria a Teatrem Wybrzeże, który w amfiteatrze Faktorii prezentuje swoje spektakle, traktując tę przestrzeń jako swoją Scenę Letnią. Współpraca, dzięki której w wakacje w Pruszczu Gdańskim oglądać można za darmo ciekawe przedstawienia dla dorosłych (sobotnie wieczory) i dla dzieci (niedzielne popołudnia) w nieco uproszczonej scenografii, każdemu wychodzi na dobre.

Widzowie bez względu na pogodę tłumnie odwiedzają Faktorię, a artyści Wybrzeża mają okazję skonfrontować się z inną publicznością niż ta, która gości na pozostałych scenach tego teatru.



Bohaterowie odkrywają, że nie znajdują się we własnym domu... Na zdjęciu Piotr Łukawski i Monika Chomicka-Szymaniak.

fot. Piotr Hukało / trojmiasto.pl

Autor sztuki "Kim jest pan Schmitt?" Sébastien Thiéry chętnie portretuje przedstawicieli klasy średniej w niecodziennych okolicznościach. Gra naszymi przyzwyczajeniami, podważa iluzję ładu którego oczekuje widz, a kluczowym narzędziem, które najczęściej mu do tego służy, jest absurd.

Jak bowiem wytłumaczyć fakt, że bohaterowie podczas kolacji orientują się, że... znajdują się w nie swoim domu? Oglądając "Kim jest pan Schmitt?" kategorie prawdopodobieństwa musimy odrzucić co najmniej kilkukrotnie.

Absurd sytuacji głównego bohatera, który musi skonfrontować się z nieprzystającymi do wszystkiego okolicznościami przy umiarkowanym wsparciu żony, idzie tu w parze z czarnym humorem. Sam bohater deklaruje, że ma mętlik w głowie, gdy za wszelką cenę stara się udowodnić, że jest nie tym, za kogo się uważa. Trudno nie ulec podobnemu wrażeniu obserwując jego zmagania z rzeczywistością, powściągliwym policjantem czy ekscentrycznym lekarzem.

Udowodnienie, że bohater jest panem Schmittem przybiera groteskowy charakter choćby wtedy, gdy usiłuje on odgadnąć własne imię albo wyjaśnić swoją datę urodzenia. Towarzyszymy mu ubawieni jego sytuacją, coraz bardziej przy okazji mu współczując, bo taki stan sygnalizuje problemy, które z rozrywką nie mają za wiele wspólnego.



Cały ciężar sztuki i siła jej dowcipu tkwi w postaci głównego bohatera, z czym dobrze radzi sobie Piotr Łukawski.

fot. Piotr Hukało / trojmiasto.pl

Reżyser **Jan Hussakowski** uważnie wczytuje się w tekst sztuki, oddając ją na scenie bardzo wiernie, z dużym zaufaniem do jej wymowy. Dzięki temu inscenizacja spektaklu jest poprowadzona sprawnie, bez wpadek dramaturgicznych. Z uwagi na chorobę aktora Piotra Chysa w ostatniej chwili reżyser (z wykształcenia również aktor) wcielił się w policjanta i lekarza. Na scenie w rolach epizodycznych towarzyszy mu **Adam Turczyk**. Jednak całe przedstawienie oparte jest na relacji między państwem Schmitt czy też państwem Baran, w zależności od tego, którą perspektywę przyjmiemy jako właściwą.

Tytułowy bohater (w tej roli **Piotr Łukawski**) musi bowiem odnaleźć się w sytuacji, w której przypisuje mu się inną tożsamość niż ta, którą on uważa za swoją. O co w tym wszystkim chodzi dowiadujemy się stopniowo, z kontekstu i w czasie dziwacznych rozmów z przedstawicielami świata zewnętrznego, na scenie skompresowanego do trudnych do pokonania drzwi. Scenografia **Joanny Walisiak** ukazuje salon i kuchnię małżeństwa w średnim wieku. Schludny apartament staje się klatką, symbolicznym więzieniem, w którym tkwi główny bohater. Klimat osaczenia podkreśla też niespokojna muzyka **Tymoteusza Witczaka**.



Premierę na Scenie Letniej w Pruszczu Gdańskim oglądał nadkomplet widzów, pomimo chłodnego wieczoru.

fot. trojmiasto.pl

Piotr Łukawski gra kluczową postać sztuki z wycuciem, udanie nakreślając kolejny już raz zagubionego fajtlapę-nieudacznika. Jego zmaganiom ze światem przyglądamy się z dużą życzliwością, tym bardziej, że cały mechanizm komediowy oparty jest właśnie o tę postać. Niestety, między nim a partnerującą mu w roli małżonki **Moniką Chomicką-Szymaniak** w ogóle nie ma chemii. Ich wystygła relacja jest przez to całkowicie nieautentyczna. Zresztą postać Pani Baran to niewdzięczny materiał do grania, ponieważ autor sztuki potraktował ją bardzo powierzchownie, nie dając specjalnej przestrzeni do zbudowania pełnowymiarowej postaci. Być może dlatego żona głównego bohatera w wykonaniu Chomickiej-Szymaniak wydaje się przezroczysta.

Francuski czarny humor z elementami absurdu. Zapowiedź spektaklu



Powstał spektakl poprawny, dający niełatwą w gruncie rzeczy rozrywkę z gorzkim finałem. Ta zgrabna tragikomedia nic nam nie powie o współczesnym świecie, ale z pewnością może skłonić do namysłu nad losem bohatera, który można rozumieć dwuznacznie. Spektakl z pewnością dużo bardziej nadaje się na kameralną scenę Starej Apteki, gdzie będzie grany repertuarowo, niż do grania przed tysięczną widownią w plenerze. Pewnie dlatego publiczność w Pruszczu Gdańskim przyjęła przedstawienie z pewną rezerwą. Dystansu - dosłownie i w przenośni - tym razem nie udało się artytom Wybrzeża sforsować.

Zdjęcia: Komedia z nutą absurdu. O spektaklu "Kim jest pan Schmitt?"